Nr. 6. i 7. **Lwów — lipiec i sierpień.** Rok I.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Wychodzi 15. każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 3 korony — półroczna 1½ korony.
Redakcya i administracya: **ul. Staszica l. 3.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Winnicki.**

Do nowej Rady.

Przeszło cztery miesiące trwający okres wyborów nowej Rady miejskiej ukończony. Ukonstytuowana Rada wraz z nowem Prezydyum rozpocznie wkrótce normalnie funkcyonować, a ma przed sobą 6 letni okres czasu.

Rozpoczęcia prac nowej Rady oczekuje nauczycielstwo stolicy z niecierpliwością, gdyż w szeregu przyszłych działalności stoi sprawa dla nas doniosła, sprawa polepszenia bytu naszego.

Wiele spraw żywotnych już rozpoczętych oczekuje dokończenia przez nową Radę, ale jest i takich wiele, które umieszczone w programie przedwyborczym, jako incyatywa wejdą jako wnioski nowe.

Pomiędzy temi znajduje się właśnie sprawa regulacyi płac nauczycielskich, sprawa, która niezmiernie dla nas żywotna, jeszcze od r. 1873, a więc przeszło ćwierć wieku, oczekuje stanowczego i godnego stolicy kraju załatwienia.

Sprawa ta powinna być już raz pomyślnie rozstrzygniętą, bo bezustanne gołosłowne zapewnienia o potrzebie podniesienia oświaty, polepszenia bytu nauczycielom i t. d. staną się wkrótce frazesami, z którymi nikt więcej nie będzie się liczył, samą zaś pracę nad oświatą lekceważył.

Wobec więc rozpoczętej akcyi przez Radę szkolną okręgową, wobec faktu przeprowadzonej już regulacyi płac urzędników miejskich, z którymi na równi oddajemy miastu naszą pracę i trud, nie wątpimy, że doczekamy się wreszcie od nowej Rady miasta podwyższenia płac i to w myśl postulatów, które złożyliśmy na ręce Rady szkolnej okręgowej i które w swoim czasie Radzie miasta przedstawimy.

Od szeregu lat dajemy dowody, że niema cierpliwszego i bardziej w ludzi ufającego stanu, jak nauczycielski — a jednak tak często zaufanie to zawodzi nas.

Była niedawno chwila, w której zachwiano zaufaniem naszem, ale wnet powróciła równowaga, bo posiadamy inną cnotę, cierpliwość.

Szczerość każe nam wyznać, że zachwianie to było następstwem zagajenia pierwszego posiedzenia nowej Rady miejskiej, w którem p. Prezydent o sprawach oświaty, jakby z umysłu nic nie wspomniał. Wyglądało to tak, jakby w tej sprawie już wszystko zrobiono, jakby miano jej już powyżej uszu.

I mimowoli przypomnieliśmy sobie owe wielkie programy przedwyborcze, ową akcyę wyborczą i stanęło nam na myśli, ażeli nie moglibyśmy zastosować do siebie owego sławnego przysłowia niemieckiego o murzynie...

Ale przeważyła nasza cnota druga — przeważyło zaufanie.

Znając życzliwość i przychylność dla oświaty, tak pana Prezydenta, jak i całej Rady, przypisujemy to tylko przeoczeniu i nie wątpimy, że pan Prezydent dotrzyma tego, co zapowiedział pan poseł Małachowski w Sejmie dnia 22. marca b. r. w sprawie regulacyi płac naszych.

A sądzimy, że dotrzymanie tej obietnicy nie przyjdzie tak trudno, skoro pierwszy wiceprezydent p. M. Michalski, który już niejednokrotnie dał dowody swojej dla nas przychylności, szczerze go popierać będzie wraz z całą Radą.

To też oczekujemy cierpliwie i z zaufaniem spełnienia najważniejszego dla nas punktu programu przedwyborczego nowej Rady: regulacyi płac naszych, a pracy, w tym kierunku podjętej i wszystkim innym zasyłamy „Szczęść Boże“.

Reorganizacya szkoły wydziałowej
im. królowej Jadwigi.

(Dokończenie)

W państwach i krajach, które stoją oświatą wyżej, od naszego, które posiadają stosunkowo znacznie większą liczbę jednostek z wyższem wykształceniem, nie obawiają się konkurencyi kobiet i otwierają im przystęp do szkół średnich, dopuszczają je do studyów wyższych, do szkół fachowych i innych. U nas, gdzie tyle pozostaje do zrobienia, gdzie poprostu brakuje rąk i ludzi śmiałych do czynu, kobieta wykształcona, dopuszczona do tej pracy, może być tylko czynnikiem rozwojowym, może oddać społeczeństwu dzielną usługę. Zawody naukowe, przemysł, handel, gospodarstwo wiejskie i t. d., czyż to nie dziedziny, na których kobieta może działać wybitnie? A czy szkoły dzisiejsze przygotowują ją do tego? Czy stoją dla niej otworem szkoły średnie, przemysłowe, handlowe, rolnicze i inne fachowe, wyjąwszy jednego seminaryum nauczycielskiego. Czy kobieta nie ma może do tego sił fizycznych i zdolności? Śmiem twierdzić, że gdybyśmy byli w swoim czasie otworzyli im przystęp do tych wszystkich zawodów, ileż to produktów przemysłu wyrabianoby dziś już w kraju, handel drobny i wielki mielibyśmy w naszych rękach, a z pewnością i mniej ziemi ojczystej byłoby przeszło w posiadanie obcych.

Ale dom, a za nim i szkoła, wychowują dziewczę tylko do jednego zawodu, do zawodu małżeńskiego, nie licząc się z tym, że do niego coraz trudniej się dostać. Dopiero, gdy plany małżeńskie nie dopiszą, szuka się dla nich ratunku w szybkiem przysposobieniu do urzędu, poczty i t. d., bo do innych zawodów nie ma podstaw naukowych.

Gdyby dla kobiet stały wszystkie szkoły otworem, nie zawahałyby się z nich korzystać i rozrządzić sobą inaczej — a tak niema innej ucieczki, jak poczta, telegraf, telefon, urząd.

Każda nauka musi mieć jakiś cel, uczymy się bowiem dla życia. „Co przyszłoby społeczeństwu po uczonym, któryby mądrość swoją zamknął w sobie“. Wychowanie idealne nie przeszkadza wychowaniu, uzdalniającemu do pracy produktywnej. Każdego człowieka obowiązkiem jest pracować na chleb powszedni, a obowiązkiem rodziców, państwa i kraju jest młodzież do tej pracy przysposobić, bo tylko w pracy wszystkich jednostek danego społeczeństwa spoczywa jego dobrobyt i szczęście.

Praca przyczyniać się winna do rozwoju i podniesienia danego zawodu. Praca kobiety wolnej i matki, powinna być również produktywną, to znaczy, w rezultacie przynosić w dochodach więcej, niż nakład pracy wynosił. Produktywność pracy matki, leży w wychowaniu dobrem dzieci, w dobrem zarządzaniu gospodarstwem domowem, ewentualnie, gdy jest wdową w zarobkowaniu; produktywność mężczyzny i kobiety wolnej, spoczywa w pracy różnej formy, przynoszącej pożytek osobisty i ogólny.

Dlatego też szkoła powinna dać kobiecie tę samą zdolność do pracy, jaką daje mężczyźnie a obok tego w pewnej mierze, o ile szkoła to uczynić może, przysposobić na dobre żony i matki.

Różniczkowanie wiedzy i wykształcenia między mężczyzną i kobietą niema racyi, ani ze względów fizycznych, ani psychicznych i socyalnych, tak, jak nie mają racyi odmienne programy szkolne dla kobiet, o ile dotyczą nauk teoretycznych. Pytam się, dlaczego ogólne wykształcenie mężczyzny ma być inne, niż kobiety, kiedy oboje przeznaczeni do wspólnego obok siebie pożycia, skoro oboje na życie pracować mają i powinni. Jeżeli więc miasto nasze przystępuje do utworzenia wyższej szkoły żeńskiej, niechże nie spuszcza z oka głównego celu reformy, niech wypełni przedział, istniejący w wychowaniu średniem obu płci, niech da możność kobietom uzyskania takiego samego wykształcenia, do jakiego mają prawo mężczyźni.

Przeistoczenie szkoły im. Jadwigi w szkołę średnią, któraby dała młodzieży żeńskiej nie tylko ogólne wykształcenie wyższe, równe męskiemu, nietylko uwzględniała prace praktyczne kobiet, ale dała możność także zdobycia świadectwa dojrzałości w gimnazyum, szkole realnej i seminaryum naucz., będzie miało większą racyę bytu, niż utworzenie szkoły wyższej wydziałowej. Grosz na szkołę taką wyłożony, przysporzyłby krajowi pracowników na wielu polach, które dziś z braku sił roboczych albo wegetują tylko, albo wcale jeszcze u nas nie istnieją.

Tworzenie szkół wyższych żeńskich, bez praw do dalszego pobierania wykształcenia uniwersyteckiego lub politechnicznego, bez zrównania studyów średnich z szkołami młodzieży męskiej, uważam w naszych stosunkach za luksus, a nawet w pewnej mierze za szkodliwe, bo przy niskiej opłacie, a nawet bezpłatności, stając się przystępne dla uboższych dziewcząt, wyrywają je ze stosunków i sfer jej właściwych, rozbudzają nadzieje i pretensye, które rzadko się ziścić mogą.

Co bowiem przyjdzie dziewczęciu ubogiemu z tego, że skończy taką n. p. wyższą szkołę wydziałową. Co jej z ukończenia takiej szkoły, jeśli, aby zdobyć świadectwa dojrzałości w seminaryum, szkole realnej, lub gimnazyalnej, musi wiedzę swoją uzupełniać prywatnie i w dodatku w zupełnie innych przedmiotach i innym zakresie. Co jej przyjdzie z tego, skoro, wyszedłszy nawet za mąż, nie będzie umiała według zasad pedagogii wychowywać dzieci swoich, bo pedagogia należała do przedmiotów nadobowiązkowych, z których nie korzystała, co jej z tej wiedzy całej, którą zdobyła, skoro straciła zdrowie, bo i gimnastyka należała do przedmiotów nadobowiązkowych.

Jaka korzyść z tego dla miasta, jeśli będzie miało kilkadziesiąt panien więcej wykształconych, niż te, które dziś opuszczają szkołę wydziałową, jeśli wiedzy tej społeczeństwo nie wykorzysta.

Wprawdzie twierdzą niektórzy, że szkoła taka istnieć powinna, że jest wiele dziewcząt, które pragną wyższego wykształcenia, dla samego wykształcenia — bez potrzeby zamieniania wiedzy swojej w pracę i pieniądz zarobkowy. Jeśli tylko taki cel ma mieć szkoła wyższa żeńska, temci bardziej zaprotestować należałoby przeciwko niej. Wszak miasto niema obowiązku stwarzania konkurencyi konwiktom i wydawania pieniędzy na to, iżby ci właśnie, którzy posiadają podostatkiem środków na opłacenie nauki w konwiktach, kształcili córki swoje w szkole tańszej lub bezpłatnej, utrzymywanej kosztem wszystkich podatkujących. Byłoby zbytkiem wydawać pieniądze na takie szkoły, skoro nie uczyniło się zadość głównym potrzebom oświaty, skoro w murach stolicy liczymy 47.000 analfabetów*), nie mamy przymusu szkolnego, bo dla 4.000 młodzieży nie mamy pomieszczenia w szkołach, brak sprawiedliwej dotacyi nauczycielskiej, 60% nauczycieli wysiaduje dziesiątkami lat na prowizoryach i t. d. Zupełnie inaczej jednak przedstawi się rzecz, jeśli staniemy na gruncie prawdziwych potrzeb społecznych. To, co przedtem nazwaliśmy zbytkiem, tu uznać musimy za zmysł społeczny, za wykonanie dobrej ekonomii. Utworzenie żeńskiej szkoły realnej, realnego gimnazyum, lub gimnazyum, a właściwiej jednolitej szkoły średniej z bifurkacyą na kierunek klasyczny i realny, ma zupełną racyę, i na taką szkołę każdy chętnie się zgodzi. Szkoła taka uczyni zadość potrzebom tak wyższego wykształcenia kobiet, jak przysposobienia ich do studyów uniwersyteckich i politechnicznych, wkońcu da im możność znalezienia pracy na tych wszystkich polach, do których przystęp mają dziś zamknięty jedynie z braku tych studyów.

Szkoły, które dają kobiecie możność zdobycia dalszych pól pracy, mają pierwszeństwo przed innemi.

Jeżeli więc Rada miasta okazuje gotowość do ofiar i chce uczynić zadość potrzebie wyższego wykształcenia kobiet, a w szczególności potrzebie rozszerzenia pól pracy kobiecej, w takim razie niechaj reorganizacyą szkoły im. król. Jadwigi przeprowadzi w duchu prawdziwych potrzeb kobiecych i społeczeństwa. Niechaj przeistoczy ją w szkołę, któraby przygotowała młodzież żeńską do złożenia matury gimnazyalnej, realnej i seminaryalnej, ażeby dalej korzystać mogła z wyższych szkół lub bezpośrednio przysposobioną była do różnych zawodów. Że najlepszą do tego celu byłaby szkoła średnia jednolita z bifurkacyą w klasach wyższych na kierunek klasyczny i realny, nie podlega kwestyi.

I tu możnaby właśnie najlepiej wypraktykować dobroć szkoły jednolitej, której domaga się społeczeństwo dla młodzieży męskiej.

Chociaż więc Rada miasta powzięła już pewną decyzyę, co do reformy szkoły im. król. Jadwigi, sądzimy, że sprawę tę powinna jeszcze raz rozważyć i rozstrzygnąć na korzyść wyższego wykształcenia kobiet w duchu ich żądań i prawdziwych potrzeb.

*) Ostaszewski-Barański: Lwów w cyfrach z r. 1890.

Reforma taka wymagałaby zaledwie o kilkaset złotych zwiększonego budżetu od tego, jaki proponuje projekt reform, gdyż personal nauczycielski mógłby, jak projektowano, pozostać żeński, a przedmioty klasyczne mogłoby objąć kilku profesorów gimnazyalnych, traktując je, jako uboczne zajęcie. Sądzimy również, że na tej podstawie dałoby się uzyskać u Rządu pewniej i znacznie większą subwencyę, gdyż szkoła taka, mając charakter szkoły średniej, może liczyć prędzej na subsydya, niż szkoła wyższa wydziałowa, która, pomimo szerszego programu naukowego, zawsze jednak nie traci charakteru kategoryi tych szkół, których utrzymywanie należy do gminy, ewentualnie kraju.

* * *

W „Słowie polskiem“ w numerze porannym z dnia 23. czerwca b. r., w artykule „Wyższe szkoły żeńskie“ — wspomina autor, że popełniliśmy błąd przy obliczaniu wieku dziewcząt, kończących szkołę wydziałową. Otóż mimo tego twierdzenia ze strony autora, obstajemy przy naszem pierwotnem obliczeniu i dowodzimy, że nie my, ale autor popełnił błąd.

Art. 30. ustawy szkolnej z dnia 23. maja 1895 — tytuł II „O uczęszczaniu do szkoły“ opiewa: Obowiązek uczęszczania do szkoły zaczyna się z ubiegłym szóstym rokiem życia i trwa w miastach, w którycch założono szkołę wydziałową przez lat siedm“. Jeżeli więc dziewczę wstępuje do szkoły z 6 rokiem życia, tedy kończy szkołę wydziałową (7 klasową) z 13 rokiem, bo 6 + 7 = 13, a nie, jak podaje autor, z 15. Że przy szkole im. Jadwigi istnieje ósma klasa, jest to tylko stan wyjątkowy, zresztą i po ukończeniu klasy 8-mej ma dziewczę lat 14., a nie 15.

Drugi błąd popełnił autor, zaznaczając, że w Galicyi jest hyperprodukcya nauczycielek. To nie jest zgodne z prawdą, gdyż sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z r. 1898 podaje, że nauczycielek ogółem było **3503**, z tego ukwalifikowanych **2547** (w tem wielki procent freblanek i kobiet, które nie mają studyów seminaryalnych, ale zdały egz. kwalif.) — a **956** nieukwalifikowanych, t. zn. bez wszelkiej kwalifikacyi i studyów. Zdaje się, że tego chyba hyperprodukcyą nazwać nie można. Hyperprodukcya nauczycielek istnieje tylko w okręgu lwowskim, gdzie ogółem **120** praktykantek oczekuje nieraz po 10 lat na posadę nauczycielki prowizorycznej, i stąd to zapewne autor wziął miarę, którą zastosował do biednego naszego kraju, stawiając go ponad wszystkie inne, pod względem produkcyi nauczycielek. Niestety tak nie jest, chociażby być mogło.

Wycieczki naukowe.

Program wycieczek, który tu podajemy, opieramy o zasady programu prof. G. Lüddecka, zawarte w dziele: der Beobachtungs-Unterricht als Unterricht im Freien, (Braunschweig 1893. Biblioteka okręgowa l. 1788).

Prof. G. Lüddeck dzieli cały materyał naukowy, stosowny do nauki poglądowej na wycieczkach, na 6 działów: rola — ogród — las — woda — góry i ziemia w całości. Każdy z tych działów przypada na jedne klasę i rozpada się na kilka partyi.

Trzymając się tego podziału, przypada w szkołach ludowych wyższego typu na kl. II. dział: rola, na kl. III. ogród, na kl. IV. las, na kl. V. woda, na kl. VI. góry i ziemia w ogóle; w szkołach ludowych, połączonych z wydziałowemi, na kl. III. dział: rola, na kl. IV. ogród, na kl. I. wydział. las, na kl. II. wydz. woda, na kl. III, wydz. góry i ziemia w ogóle.

W klasie II-giej, ewentualnie III-ciej, dział: rola obejmuje następujące partye:

a) Ustrój i życie użytecznych roślin rolnych.

b) Ustrój i życie roślin i zwierząt, które przyczyniają się do utrzymania i rozwoju pierwszych i tych, które rozwój tamują.

c) Własności główne składowych części gleby ornej.

d) Urządzenia i narzędzia gospodarstwa rolnego potrzebne do uprawy i przechowywania plonów.

e) Rysowanie łatwych przedmiotów narzędzi gospodarczych, liści zbóż, kłosów, owoców itd. i oznaczanie ich barw.

f) Produkcya i export plonów rolnych, drogi i gościńce ich wywozu, ewentualnie import produktów i zwierząt potrzebnych.

W klasie III-ciej ewentualnie IV-tej dział: ogród obejmuje:

a) Ustrój i życie pożytecznych roślin ogrodowych, warzyw, owoców, korzeni i zwierząt ogrodowych.

b) Ustrój i życie roślin i zwierząt, które przyczyniają się do utrzymania i rozwoju pierwszych i tych, które rozwój tamują.

c) Własności główne składowych części gleby ogrodowej.

d) Urządzenia i narzędzia gospodarstwa ogrodowego.

e) Rysowanie łatwych przedmiotów narzędzi ogrodowych, liści roślin ogrodowych, owoców i t. d. oznaczanie ich barw.

f) Produkcya i export plonów ogrodowych, gościńce i drogi ich wywozu — ewentualnie import owoców.

W klasie IV-tej ewentualnie I. wydział. dział „las“ obejmuje:

a) Ustrój i życie pożytecznych drzew, roślin i zwierząt leśnych.

b) Ustrój i życie roślin i zwierząt, które przyczyniają się do utrzymania i rozwoju pierwszych i tych, które rozwój tamują.

c) Własności składowych części gleby lasu.

d) Urządzenia i narzędzia gospodarstwa lasowego.

e) Rysowanie łatwych przedmiotów narzędzi gosp. las., liści drzew i roślin leśnych, pni ściętych, owoców itd. i oznaczenie ich barw.

f) Produkcya i export plonów leśnych, gościńce i drogi ich wywozu, ewentualnie import produktów leśnych z innych krajów.

g) Miernictwo.

W klasie V-tej ewentualnie II. wydziałowej dział „woda“ obejmuje:

a) Ustrój i życie pożytecznych roślin i zwierząt wodnych, moczarowatych i nadwodnych.

b) Ustrój i życie roślin i zwierząt, które przyczyniają się do utrzymania i rozwoju pierwszych i tych, które rozwój tamują.

c) Wpływ wody na ogólny rozwój życia roślin, zwierząt i przekształcanie terenu.

d) Gospodarstwo wodne, mieszkańcy nad wodą, zastosowanie wody do celów życia i przemysłu, jako siły wytwórczej itd.

e) Drogi wodne, sposób komunikacyi.

f) Miernictwo.

W klasie VI. ewentualnie III. wydziałowej dział góry obejmuje:

a) Ustrój i życie pożytecznych roślin i zwierząt, które wspólne są okolicom górskim i nizinnym.

b) Ustrój i życie roślin i zwierząt, które przyczyniają się do utrzymania i rozwoju pierwszych i tych, które rozwój tamują.

c) Warstwy geologiczne gór.

d) Górnictwo i przemysł górniczy.

e) Rysowanie gór, i oznaczanie barw perspektywicznych.

f) Mierzenie wyniosłości, obliczanie objętości gór itd.

g) Komunikacya górska, export i import produktów górniczych.

Uwaga: na pierwszych exkursyach w każdej klasie obznajamiać należy uczniów z topografią i geografią fizyczną. Przy końcu sezonu należy zwiedzać odnośne działy w muzeach i fabryki.

Każda z powyższych partyi służy za temat jednej lub więcej wycieczek, który nie wyklucza jednak nauczania przygodnego, czy to na podstawie zadawanych pytań ze strony uczniów, czy też pewnych szczególnych okoliczności.

Nie możemy zapuszczać się w szczegóły dydaktyczne i metodyczne wycieczek, ale dla okazania toku przedstawiamy przynajmniej jeden przykład.

Wycieczka I-sza w kl. II., ewentualnie III.

Temat: Ustrój i życie roślin rolnych i zwierząt domowych.

Cel pochodu: Wieś i pola orne (Zniesienie, Kleparów, Hołosko, Sygniówka, Lesienice, Kulparków, Pasieki, Siechów).

Pochód przez miasto i przedmieście odbywa się w szyku uporządkowanym, za rogatką może młodzież iść gromadą luźną pod warunkiem nie oddala-

nia się na boki, nie pozostawania w tyle lub znacznego wyprzedzania.

Nauka przygodna. Jeżeli się po drodze nadarzy coś szczególniejszego do nauczania i objaśnienia, należy przystanąć na chwilę i rzecz przedstawić krótko i jasno. Topografię i geografię-fizyczną traktuje się przygodnie. Botanizowanie w pochodzie jest również wskazane.

Nauka właściwa. Już pierwsze napotkane pole orne jest przedmiotem nauki na temat powyżej wyszczególniony.

Przyjmijmy, że napotkano rolę zasianą żytem. Nauczyciel zwraca naprzód uwagę na teren: wyżyna, nizina, dolina, stok, następnie na glebę: próchnica, glina, piasek, margiel itd., poczem wyrywa źdźbło z korzeniem i opisuje krótko całą roślinę podaje jej użyteczność, podobieństwo do innych zbóż i różnice, zwraca w końcu uwagę uczniów na to, czy ozimina, czy zboże jare.

Podobnie postępuje się z innymi zbożami i roślinami gleby ornej, które na danem terytoryum znaleźć można.

Nauka w polu powinna się kończyć uzbieraniem roślin opisanych i pouczeniem o zakładaniu herbaryów. Gdy nauczyciel natrafi na łąkę odpowiednią należy zarządzić zabawę. Powrót do miasta następuje w szyku uporządkowanym, z pieśnią na ustach.

Wycieczek naukowych nie należy ograniczać wyłącznie do najbliższych okolic miejsca zamieszkania. Szkoła winna dać sposobność uczniom, szczególnie starszym, poznania kraju rodzinnego, a przynajmniej tych miejscowości, które słyną już to z historyi, już to z fabryk i przemysłu, już to z pięknych okolic. W prawdzie kolonie wakacyjne wielce przyczyniają się do poznania kraju, nie wystarcza to jednak. Naszem staraniem powinno być młodzieży klas V., VI. i VII. pokazać przynajmniej takie miejscowości, jak: Olesko, Żółkiew, Podhorce, Zborów i Kraków.

Wiadomo, że wycieczki gremialne są tanie, jeżeli tylko organizacya ich jest rozumna. N. p. za kwotę 8 zł. może uczeń w wycieczce gremialnej odbyć 3 dniową podróż ze Lwowa do Krakowa i z powrotem, za kwotę zaś 1 kor. jednodniową wycieczkę do Żółkwi: za kwotę 3 zł. jednodniową wycieczkę do Oleska i Podhorzec; za kwotę 4 zł. jednodniową wycieczkę do Złoczowa, Podhorzec i Oleska.

Bogatsi uczniowie nietylko opędzą koszta podróży sami, ale nawet przyczynią się pewną kwotą na wspomożenie biedniejszych, którzy na ten cel powinni już z rozpoczęciem roku szkolnego robić oszczędności, składając je do „kas szkolnych wycieczkowych“ na ręce dyrekcyi.

Za granicą wycieczki takie są powszednie nie tylko w ciągu roku szkolnego, ale i podczas wakacyi.

Wystawa prac uczniów szkół przem. uzup. m. Lwowa.

(Dokończenie)

A więc głównym celem rysunku zawodowego w szkole przemysłowej uzupełniającej nie może być nauka skończenie pięknego rysowania, ani teorya rzemiosła, ani projektowanie kompozycyjne.

Taki cel mogą mieć tylko szkoły czysto fachowe, w których młodzież pobiera naukę całodzienną, j. np. nasze szkoły przemysłowe państwowe, szkoły ślusarstwa, stolarstwa, szewstwa i t. d. — ale żądać tego dziś od szkoły przemysłowej uzupełniającej, gdzie się ma do walczenia z pokonaniem początków wiedzy na każdem polu, byłoby dowodem zupełnego braku doświadczenia pedagogicznego i znajomości potrzeb. Ci, którzy takie zadanie stawiają szkole przemysłowej uzupełniającej, twierdzą, że tylko takie rozwiązanie kwestyi rozwoju przemysłu może go podnieść.

Tymczasem twierdzenie to jest także błędne. Nie szkoły uzupełniające, ale szkoły przemysłowe zawodowe spełnić mają to zadanie. Szkoły uzupełniające są tylko niezbędną tymczasową instytucyą, która w miarę wzrostu szkół przemysłowych zawodowych ustąpić może.

Szkoły te mogą wyrobić dzielnych rzemieślników, ale nie wyrobią z uczniów przemysłowców, do tego bowiem potrzeba większego wykształcenia ogólnego, niż daje 6-klasowa szkoła ludowa i dwuletnia nauka na kursach uzupełniających; potrzeba ducha przedsiębiorczego, wrodzonego sprytu i odwagi, potrzeba, ażeby nasz rzemieślnik robił podróże i uczył się u obcych postępu i nabył od nich tych cnót, jakich mu brakuje.

Przecież mamy już dziś całe zastępy rzemieślników, którzy ukończyli nawet szkoły państwowe, a jednak nie słyszymy o nich, iżby rękodzieła i przemysł popchnęli naprzód, a tymczasem Czech lub Niemiec, albo nawet prosty Żyd bez wielkiej fachowej wiedzy, przybędzie do kraju, otwiera zakład przemysłowy i odrazu stawia go na właściwym poziomie potrzeb, a to dlatego, że ma warunki na przemysłowca, że jest przemyślnym, przedsiębiorczym.

Jeżeli więc z tego zasadniczego wyjdziemy stanowiska, jeżeli weźmiemy pod uwagę jeszcze takie okoliczności, jak wykształcenie, z którem wstępuje młodzież do rzemiosła u nas, a w krajach innych, stopień rozwoju nauki rysunku w szkole ludowej u nas, a w krajach zachodnich, w których i więcej czasu na ten przedmiot przeznaczają i od wielu lat wyrobioną mają metodę, dogodne sale rysunkowe i podostatkiem środków naukowych, wzorów, modeli, gdzie tymczasem u nas brak prawie wszystkiego, brak nie już sal rysunkowych, ale dobrych, zwykłych ławek i młodzieniec, smukły jak sosna, wdusać się musi w ławkę, w której 10-letniemu malcowi zaciasno —

jeżeli to wszystko weźmiemy pod uwagę, a przyzna każdy, że tylko na takich podstawach wolno wydawać sąd o pracy nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających — powiedzieć musimy otwarcie i bez pochlebstw, że wystawa okazała rezultaty w pracy rysunkowej nadzwyczaj pomyślne, tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym.

Nader pocieszającym i ważnym objawem jest to, że rysunek w naturalnej wielkości przedmiotów znalazł większe zastosowanie, niż to dawniej bywało, kontur rysunku był wprawniejszy, śmielszy, bardziej zamaszysty i w większych rozmiarach, niż dawniej, a jeśli odstąpimy od bezpotrzebnego nakładania farbami części nie przekrojonych i zamiast wzorów użyjemy do rysunku modeli, co przy najnowszem rozporządzeniu Wydziału szkolnego, dającem każdej szkole możność rozporządzenia na ten cel kwotą 50 zł. rocznie, możemy już z przyszłym rokiem szkolnym uskutecznić, staniemy na razie u celu naszych dążeń.

Powiadamy „na razie“, gdyż nie wolno nam zadowalać się dotychczasowymi rezultatami, lecz dążyć ustawicznie do zrównania się na tem polu z zagranicą, szczególnie w stosownem wyborze modeli, wielkości rysunku, rozmaitości wzorów i uzyskaniu tych wszystkich urządzeń, jakich do należytego rozwoju nauki tej potrzeba, a więc sal rysunkowych, dobrego oświetlenia itd.

Mógłbym już na tem zakończyć, gdyby nie recenzent „Dziennika Polskiego“, który, zdając sprawę z wystawy prac rysunkowych, wyraża się pesymistycznie o dalszym losie nauki rysunków w szkole przemysłowej uzupełniającej, odmawia nam tendencyjnie wiedzy w dziedzinie rysunku zawodowego z modelu i życzy sobie widzieć w nasze miejsce stolarzy, ślusarzy, którzyby mogli nauczać równocześnie teoryi rzemiosł.

Nie chcę ignorować autora, który okazuje nam tyle przychylności i przedmiotowości, że pomimo swych zapatrywań odmiennych od naszych, chwali naszą i uczniów pracę i zaznacza, że nauka rysunku robi postępy widoczne i wchodzi na właściwe tory, chcę mu więc na to odpowiedzieć kilkoma słowy.

Naprzód jednak muszę zwrócić uwagę jego na niedelikatność, jaką popełnił, odmawiając nam przysposobienia do rysunków fachowych i klasyfikując nas według swojej własnej modły i upodobania, przyczem sam — jak to powiadają — „złapał się“.

Twierdzi autor, że przysposobienie, które na kursach specyalnych otrzymujemy, nie daje możności uczenia rysunku zawodowego z modeli, że do tego potrzeba być fachowym rzemieślnikiem: stolarzem, ślusarzem itd., że ta wiedza specyalna, którą posiadamy, wystarczy tylko do kopiowania zawodowych rysunków z wzorów.

I tu w tem twierdzeniu „wystarcza tylko do kopiowania zawodowych rysunków“, popełnił autor błąd, który nie przeciw, ale na korzyść naszą przemawia.

Podstawą rysunku z modelu jest rysunek w rzutach, a wiadomo, że na kursach specyalnych wielką kładą wagę na tę część geometryi. Nadto rysunek z modelu traktują też obszernie. Zresztą, kto zawodowy rysunek potrafi skopiować, musi go też rozumieć, a rozumiejąc go, potrafi podług niego stworzyć przedmiot dany w fantazyi albo, jeżeli posiada mechanikę rzemiosła, stworzy go w rzeczywistości. Jeżeli zaś ktoś ze wzoru rysunku potrafi stworzyć przedmiot, potrafi także z niego zdjąć kopię, jeżeli posiada dostateczną wprawę w rysowaniu.

Między kopią rysunku zawodowego ze wzoru, a kopią z modelu, nie ma takiej różnicy, jak to ma miejsce w innych rodzajach rysunku. Tu bowiem, czy kopiuję z wzoru, czy z modelu, używam bezustannie miary, a cała różnica na tem polega, że na wzorze rysunkowym mam już wymiary (koty) gotowe, z modelu zaś muszę sam je zdejmować. A zdaje się, że czynność ta nie przechodzi granic wiedzy ucznia, tem mniej więc nauczyciela, jak również i rysunek dyspozycyjny, o którym autor wspomina.

Że rysunek z modelu wyżej postawić należy, niż rysunek ze wzoru, o tem wiemy dobrze i do tego dążymy od szeregu lat, jednak przedstawienia nasze ustne i relacye pisemne do sfer kompetentnych, nie wiele odnosiły skutku. Modeli dotychczas nam nie sprawiono, więc i z modeli rysować nie mogliśmy, ale skoro je mieć będziemy, potrafimy z nich korzystać tak dobrze, jak i „fachowiec“. Przysposobienie nasze nie kończy się na elementach rysunku — jak to łaskawie raczył zauważyć autor recenzyi „Dziennika Polskiego“. Prawie wszyscy, którzy uczą rysunku w szkołach przemysłowych uzupełniających, posiedli elementa te jeszcze w szkołach realnych i seminaryalnych, na technice zaś i na kursach specyalnych (szczególniej w Krakowie, pod kierownictwem takich sił, jak dyr. Rotter, arch. Talowski, arch. Odrzywolski, prof. mechaniki Stadmüller), mieli sposobność wiedzę swą rozszerzyć, a nie poprzestając na tem, prywatną nauką pod kierunkiem specyalistów lub studyami na politechnice ją uzupełnić.

Moglibyśmy wykazać imiennie o ile i jak który z nas jest do tego uzdolniony i przysposobiony, nie mamy jednak obowiązku tak daleko posuwać naszej grzeczności.

Że nasze przysposobienie zupełnie wystarczy, aby ze skutkiem dobrym, a nawet bardzo dobrym, udzielać nauki rysunków zawodowych z modelu w szkołach przem. uzupełniających, świadczy rozwój tej nauki w kraju, świadczy lepszy, niż dawniej, rozwój nauki tej w seminaryach i szkołach innych, gdzie nauka ta spoczywa dziś w rękach nauczycieli ludowych, na kursach specyalnych przysposobionych.

Że autor mówiąc o fachowcach nie myślał na seryo o ślusarzach, stolarzach i t. d., boć takich u nas nie znajdzie, jesteśmy przekonani. Jakby nauka przez nich udzielana wyglądała, dowodzi najle-

piej Zakład drohowyzki, gdzie nauki udzielał w b. r. „fachowiec“ o którego pracy tak pisze sprawozdawca w Nr. 176 „Kurjera Lwowskiego“, z dnia 27 czerwca b. r.: „na wystawie rysunków zwraca uwagę to, że niektóre sysunki, mają pozaklejane białemi kartkami napisy. Zapytany o przyczynę tego przewodnik, odpowiada „to nic!“ ale ciekawość powoduje do oddarcia jednej przynajmniej kartki, o to, co się okazuje: pod zwykłym dwukołowym wózkiem, znajduje się napis „kareta“: Z dalszych pytań widać, że w zakładzie niema profesora do rysunków technicznych i że prowadzi je czeladnik ślusarski. Jaka jest wartość całej nauki? tu chyba dwóch zdań być nie może“.

Oceniać ludzi na podstawie świadectw, a nie według wiedzy rzeczywistej, pracy i zdolności, jest już naszym ogólnym błędem, od którego i autor recenzyi nie mógł się ustrzedz. A jednak nie powinien był zapomnieć, że właśnie na tem polu nie świadectwo, ale zdolność i praca największą odgrywa rolę.

Zastrzegamy się więc przeciw ocenianiu nas według własnego upodobania i sympatyi, zastrzegamy się przeciw przesądzaniu z góry, że tego lub owego nie potrafimy, a żądamy, iżby oceniano tylko naszą pracę z uwzględnieniem towarzyszących jej okoliczności i warunków, wśród której jej dokonano nie tykając osób.

Żądanie nauczania teoryi rzemiosła w połączeniu z rysunkiem zawodowym, które autor recenzyi popiera przykładem zagranicy, omówiliśmy już poprzednio, tu możemy jeszcze dodać, że zagranicami tak się dzieje tylko w tych szkołach, które są specyalnie szkołami rysunkowemi zawodowemi, a takich u nas jeszcze nie ma.

W szkołach przemysłowych uzupełniających uczą tak, jak u nas nauczyciele ludowi i wydziałowi. Zresztą, jak już nadmieniliśmy, rysunek zawodowy a teorya rzemiosła, która ulega ciągłemu rozwojowi, są to rzeczy o zupełnie innych celach.

Rysunek zawodowy był, jest i pozostanie w jednem stadyum i ma na celu ścisłe uzmysłowienie przedmiotu z danego rzemiosła, pozatem nie ma on żadnego innego znaczenia.

Wystawa slöjdu.

Pierwszą próbą slöjdu miejskiego była wystawa, urządzona w dniach 27., 28. i 29. czerwca b. r. przez szkoły wydziałowe męskie im. św. Anny, Mickiewicza i szkołę 6-klasową Staszica.

Wystawa ta wykazała, że we Lwowie istnieje slöjd drzewny, że naukę zwrócono w kierunku praktycznym, wyrabiając przedmioty takie, które mają w domowem i szkolnem życiu zastosowanie i przynoszą uczniowi lub szkole pewną korzyść.

Szkoła im. św. Anny była pod tym względem najwięcej pomysłową i wystawiła najwięcej przedmiotów okazowych, ostatnie jednak przypisać należy tej przyczynie, że nauka tu rozpoczęła się już z wrześniem, gdy tymczasem w szkole im. Mickiewicza znacznie później już to z braku ubikacyj do slöjdu, już to z braku narzędzi i warstatów, zaś w szkole Staszica należała do przedmiotów nadobowiązkowych.

Z różnych przedmiotów wyszczególnić należy w wystawie szkoły im. św. Anny: szafę na narzędzia, stoliki salonowe, model ławki szkolnej (nat. wielkości) systemu szwedkiego, krosna, wyciskacze, palestry do piłki, kręgle, kopiowanie obrazów na drzewie i t. p.: w szkole im. A. Mickiewicza: piękne ramki do obrazów, szpadony do gry w obręcze, wieszadła, palety, nader starannie wykonane i t. p.; w szkole im. Staszica: tace rozmaitej formy, malowane w stylu ludowym, wieszadła i inne.

Wystawa robiła wrażenie bardzo dobre, świadczyła wymownie o pracowitości uczniów, pomysłowości nauczycieli, dobrym kierunku nauki i praktycznem jej pojęciu, ale z drugiej strony dawała sposobność do krytyki z uwagi na jednostronność prac ręcznych, które wykonywano wyłącznie w drzewie.

Jak wiadomo, kolebką nauki slöjdu jest Szwecya, gdzie około r 1870 zaczęto slöjd drzewny wprowadzać do szkół za staraniem osób prywatnych, gmin i tow. gospodarczych. Przyczynę powstawania slöjdu upatrywać należy w chęci podźwignięcia przemysłu domowego i, jak się okazało później, wybrano do tego stosowny środek, gdyż slöjd właśnie rozwinął w Szwecyi tę gałęź pracy ludzkiej.

Za Szwecyą poszły niebawem inne kraje.

U nas wprowadzono go naprzód w szkole wydziałowej w Sokalu (przez dyr. Siedmiograja, który odbył w Szwecyi kursa slöjdu), a stąd rozpowszechnił się zwolna po kraju tak, iż dziś udzielają go w **240** szkołach nadobowiązkowo (w szkołach wydziałowych męskich obowiązkowo w 4 godzinach tygodniowo).

Slöjd szwedzki rozpada się na: wyroby z drzewa, wyroby z metalu i wyroby z papieru. Slöjd papierowy rozpoczyna się tam w klasie III. i IV. (z 10 rokiem), drzewny w klasie IV., V. i VI., zaś metalowy w klasie VI. i VII. i kończy naukę zręczności.

W naszych szkołach uczą dotychczas tylko slöjdu drzewnego, chociaż ten właśnie slöjd należy do najbardziej szkodliwych ze względów hygienicznych, a to przez wytwarzanie w czasie pracy najszkodliwszego ze wszystkich pyłów, t. j. kurzu drzewnego i z tego powodu kwalifikuje się jedynie do pracy w lecie, na wolnem powietrzu, nigdy zaś w zimie w zamkniętych izbach.

Nie mamy zamiaru rozwodzić się nad szkodliwością tego slöjdu, a właściwie towarzyszących mu warunków hygienicznych i odsyłamy ciekawych po informacye do tych nauczycieli, którzy nauki tej udzielają w izbach szkolnych w gromadach po 40—50 uczniów,

oni to zaświadczą, ile prawdy w twierdzeniu, jakoby slöjd przyczyniał się do wychowania fizycznego.

O wiele zdrowszym, niż drzewny, jest slöjd papierowy i ten też kwalifikuje się wybornie do nauki w zimie, podobnie, jak i slöjd metalowy. Szczególnie w klasach III. i IV, szkół ludowych, slöjd papierowy może stanowić nie tylko potężny czynnik pedagogiczny, ale i praktyczny przedmiot naukowy, przynoszący uczniom wiele korzyści.

Zdaje się, nie potrzebujemy dowodzić, ile to korzyści odnosi uczeń, jeśli n. p. sam sobie oprawi książkę szkolną — lub inną, jak przez to uczy się dziesięćkroć lepiej szanować rzeczy, niż przez notę z porządku zewnętrznego, umieszczoną w świadectwie, ile to praktycznych przedmiotów domowego użytku z tektury, wyrobić może, jak przez to podniesie w sobie i u rodziców swoich szacunek dla pracy ręcznej.

Tego wszystkiego, co już dobrze wiadome, powtarzać nie potrzebujemy, ale podnieść winniśmy, że slöjd papierowy, zaprowadzony do naszych szkół męskich, a nawet i żeńskich, mógłby być nie tylko potężnym czynnikiem wychowawczym, ale z czasem mógłby dać początek nowej gałęzi przemysłu, którego do dziś brak w kraju t. zw. przemysłu papierowego i wyrobów z masy papierowej, która stanowi obecnie niezmiernie rozległe pole fabrykacyi. Dlatego zdaniem naszem byłoby rzeczą bardzo pożądaną, tak ze względów hygienicznych, jak pedagogicznych i praktycznych, ograniczyć slöjd drzewny wyłącznie na porę letnią, z wyraźnem wskazaniem pracowania tylko na wolnem powietrzu, a natomiast w porze zimowej wprowadzić slöjd papierowy.

Świadectwa szkolne.

Od pewnego obywatela, którego dzieci uczęszczały do niedawna do szkół galicyjskich, otrzymaliśmy następujący list:

»Jest to wielką wadą, że uczniowie szkół ludowych nie otrzymują świadectw szkolnych z każdej klasy ukończonej a tylko zawiadomienia. Zastępywanie świadectw zawiadomieniami nie jest właściwe.

Uczeń, który w kwartałach poprzednich miał złe postępy, czasem wskutek takich okoliczności, jak choroba, zła frekwencya, z winy lub choroby rodziców a choćby i chwilowego lenistwa, pozostaje przez całe życie napiętnowany choćby w gruncie był najlepszym uczniem. Podobnie i ci uczniowie, którzy wskutek miernych zdolności dopiero później zwykle wyrabiają się i stają się dobrymi uczniami, również niesprawiedliwie wstydzić się muszą postępów z kwartałów poprzednich, a które właściwie powinny pozostać tajemnicą szkoły.

Przez publikowanie not złych, które już dawno straciły swoją moc obowiązującą, traci chłopiec ambicyę, przyzwyczaja się bowiem do tego że każdy, czytając złe noty z poprzednich kwartałów, czyni mu uwagi.

Przy przenoszeniu się z jednej szkoły do drugiej, żeby chłopiec miał najszczersze chęci poprawy, skoro przywitają go niechętnie wskutek poznanych złych not z kwartałów poprzednich, skoro nabiorą nauczyciele do niego uprzedzenia, nie będzie mógł zyskać mimo szczerej pracy tak prędko uznania.

A już najbardziej odczuwają braku świadectw ci, którzy zmuszeni są opuścić kraj, tak, jak mnie to właśnie spotkało przed 2 laty, gdy się przeniosłem do Wiednia. Z braku świadectwa z 4-tej klasy, miałem nie małe trudności przy wpisie chłopca mojego do szkoły w Wiedniu. Zawiadomienia nie chciano uznać jako dokumentu, gdyż ono zastępuje zwykły list wystosowany do rodziców w sprawie postępów syna. W zawiadomieniach wolno (nie u nas. Przyp. Red.) oznaczać postępy uczniów liczbami, zawiadomienie wolno wystawić uczniowi i po dziesięć razy w ciągu roku, bez odnoszenia się do władzy — jednem słowem nie ma ono charakteru świadectwa, a więc nie jest dokumentem.

Szkoła ludowa, która tworzy dla siebie zamkniętą całość — powinna wydawać z chwilą opuszczania zakładu, bez względu na to, z której klasy, czy ostatniej czy innej — świadectwa a nie jak dotychczas zawiadomienia«.

Nikt nie odmówi słuszności powyższym uwagom, to też od siebie nie wiele możemy dodać. Wystawianie świadectw przy przechodzeniu z klasy do klasy byłoby rzeczą zbyteczną i obarczającą nauczyciela niepotrzebnie — jednak, gdy uczeń opuszcza szkołę, należy mu się świadectwo. Również uczeń prywatny, skoro zda egzamin powinien otrzymać świadectwo, a nie zawiadomienie.

W szkołach wydziałowych, powinno się wystawiać świadectwo z każdej klasy, tak, jak to czynią w szkołach średnich.

Potrzeby szkół lwowskich.

Zasłony okienne.

Niktby nie przypuszczał, że tak niewinny i tak pożyteczny przedmiot, jak zasłona słoneczna przy oknach, może być przeszkodą w nauczaniu, a nawet niebezpieczna życiu.

Szkoły lwowskie zaopatrzone są w story, konstrukcyi, która sięga tych jeszcze czasów, kiedy to o hygienie oczu i wpływie światła górnego i dolnego nie wiele miano pojęcia.

Spuszczają się one z góry na dół, sznurki przy nich przecierają się szybko, a dla urozmaicenia nauki spadnie od czasu do czasu, karnisz z całą zasłoną i szczęściem nazwać trzeba, jeśli kończy się tylko potężnym guzem na głowie ucznia.

Zapuścić story, — w klasie ciemno, podnieść je — słońce wpada, jak wpadało. Półbiedy, gdy nauczyciel opowiada lub odpytuje, ale, co zrobić, gdy przyjdzie czytać, pisać lub rysować. Zdawałoby się, że przecie na to nie ma rady, że stawianie takich żądań, iżby po zasłonięciu okien, było w klasie jasno, jest zachcianką lub kaprysem niemożliwym do urzeczywistnienia. Tak nie jest. Aby ochronić wzrok od szkodliwego refleksu promieni słonecznych, wpadających przy czytaniu lub pisaniu wprost na książkę lub papier ucznia, nie musimy zasłaniać koniecznie całego okna, wystarczy zasłonić tę część, przez którą pada słońce. Do tego jednak potrzeba odpowiednio urządzonych zasłon. Za granicą próbowano już zaradzić temu przez urządzenie zasłon, podnoszących się z dołu, gdyż przez dolną partyę okna zazwyczaj wpada słońce, jednak dobra konstrukcya takich zasłon jest kosztowną, a zasłony sznurkowe nie są trwałe. Lepsze od tych okazały się zasłony, dające się zasuwać w kierunku poziomym, z prawej strony na lewą i odwrotnie. Zasłony takie widziałem zastosowywane obecnie w nowych szkołach Wrocławia. Są one bezporównania trwalsze od innych, praktyczniejsze, hygieniczniejsze, tańsze, a konstrukcya ich jest całkiem pojedynczą.

W górze, nad ramą okna, znajduje się żelazna rura gazowa, kształtu długiej klamry ┗━━━┛, której końce wpuszczone są w mur, podobna rura znajduje się w dole pod ramą okna. Zgięcia rury są zaokrąglone. Na rurach tych nanizane są kółka żelazne, o średnicy większej, niż średnica rury. Do tych kółek w górze i dole przyszyta jest zasłona.

Nie ma tu ani sznurków, ani niebezpiecznych karniszów, wogóle nic oprócz zasłony samej. Jeżeli pociągniemy za storę w kierunku poziomym, możemy zasłonić okno całe lub w dowolnych partych w każdem miejscu. Zasłoniwszy pół okna, możemy drugą połówkę mieć otwartą, a nawet przez odpowiednie przesuwanie zasłony, można całe okno otworzyć i w całości lub częściowo zasłonić.

Jak widzimy praktyczność tych zasłon przemawia sama za sobą, nie powinno się więc lekceważyć tej nowości przy zastosowaniu jej do szkół nowych, a nawet i starych, tembardziej, że przeróbka kosztowałaby nie wiele.

Reformatorskie dążenia.

Niemieccy nauczyciele w Austryi dążą do reformy szkół wydziałowych w tym duchu, iżby szkoła ta zastąpiła niższe gimnazym i niższą szkołę realną, była przystępną dla każdego i uwzględniala potrzeby narodu i postępu. Pierwszym krokiem do tej reformy będzie postawienie na najbliższych konferencyach, następującej rezolucyi, podpisanej przez wszystkich nauczycieli wydziałowych:

„Odnośnie do orzeczenia Wys. c. k. Trybunału adm. z 19. stycznia 1898 r. l. 5899, który wyrzekł, że szkoła wydziałowa nie jest szkołą obowiązkową, przedkładają podpisani, w interesie rozwoju szkół wydziałowych, następujące wnioski do załatwienia:

Konferencya uchwala:

1) przy przejściu ze szkoły ludowej do wydziałowej powinien każdy uczeń, którego przygotowanie podpada wątpliwości, złożyć egzamin wstępny. Uczeń, który robi złe postępy w nauce lub nie regularnie do szkoły uczęszcza może być cofnięty do szkoły ludowej;

2) uczniowie szkół wydziałowych mają być zrównani z uczniami szkół średnich niższych i dopuszczani do tych wszystkich stanowisk, do jakich wymagają ukończenia niższych szkół średnich;

3) tok nauki w szkołach wydziałowych ma być koncentryczny;

4) liczba uczniów jednej klasy nie może przekraczać liczby 40 uczniów;

5) dla młodzieży do 15 roku życia mają istnieć szkoły jednolite, należy przeto niższe szkoły średnie stopniowo zwijać, a w ich miejsce tworzyć szkoły wydziałowe;

6) należy opracować statut organizacyjny dla szkół wydziałowych;

7) do czasu, aż wszystkie szkoły średnie niższe nie zostaną przeistoczone w wydziałowe, należy przydzielać do niższych szkół średnich nauczycieli szkół wydziałowych;

8) języki nowożytne mają być wprowadzone, jedne obowiązkowo, inne nadobowiązkowo;

9) nauka stenografii będzie obowiązkową;

10) szkoła wydziałowa ma być urządzoną jako zakład naukowy pewnego okręgu i podlegać władzy powiatowej lub krajowej;

11) wakacye będą zrównane z wakacyami szkół średnich;

12) szkołę wydziałową uzupełnić należy do 4 klas przez dodanie jeszcze jednej prowizorycznej, a to prowizoryum trwać ma tak długo, dopóki dotychczasowe ustawy nie zostaną zmienione;

13) kursa dla kandydatów szkół wydziałowych mają się odbywać na uniwersytetach, a nie przy szkołach średnich;

14) nauczyciele wydziałowi winni być uwolnieni od konferencyi okręgowych ogólnych i obowiązani tylko do konferencyi krajowych dla szkół wydziałowych.

15) szkoły wydziałowe winny mieć osobnych delegatów w Radzie szkolnej okręgowej i krajowej, wybieranych przez konferencyę wydziałową

16) kwalifikacya nauczycieli wydziałowych winna być jawna;

17) publiczność należy pouczać o korzyściach, urządzeniach, planach i t. d. szkół wydziałowych zapomocą ogłoszeń, afiszów i dzienników.

Wszystkie powyższe wnioski były już niejednokrotnie na licznych zgromadzeniach nauczycieli niemieckich poruszane i rozważne, stały się dziś aktualne i poparte są nie tylko doświadczeniem nauczycieli, ale i przez rodziców. Zgadzają się one również z uchwałami ankiety dla szkół średnich, która żąda rozpowszechnienia i podniesienia znaczenia szkół wydziałowych.

Zbytecznie przekonywać, boć to jasne, że wnioski nauczycielstwa niemieckiego w zupełności odpowiadają także potrzebom naszego narodu i pragnąć tylko należy, ażeby w interesie wychowania nauki i rozwoju naszego kraju reformy te i u nas przeprowadzono. Pierwszą sposobność do tego będą mieli delegaci wybrani na konferencyę krajową.

Szkolnictwo zagraniczne.

Bośnia i Hercegowina.

Z chwilą okupacyi (1878) było wychowanie publiczne w Bośnii i Hercegowinie bardzo zaniedbane.

Według ustawy tureckiej z r. 1869 rozróżniano 4 kategorye szkół: mektebs, ruždies, idadies, sultanies, czyli szkoły ludowe, miejskie (wydziałowe), realne i zakłady wyższe. Jednakże tylko pierwsze i drugie były rozpowszechnione, a językiem wykładowym w tych szkołach był, niezrozumiały dla miejscowej ludności, język turecki.

Szkoły te utrzymywał rząd częścią z funduszów szkolnych, częścią z dobroczynnych prywatnych funduszów. Ludność miejscowa miała także obowiązek wspierać materyalnie szkoły ludowe (mektebs).

Przytem istniały także prywatne szkoły wyznaniowe: rzymsko-katolickie, dyzunickie i żydowskie.

Pod rządami austryackiemi weszło szkolnictwo na inne tory. Zaprowadzono publiczne szkoły ludowe, a w nich język krajowy, jako wykładowy.

Ponieważ brakło ukwalifikowanych sił, powołano na nauczycieli wykształceńszych podoficerów z c. k. armii.

Z utworzeniem seminaryów objęli posady nauczycielskie nowo ukwalifikowani nauczyciele cywilni — wiele jednakże posad obsadzono wojskowymi.

W r. 1880 utworzono w miastach: Serajewo, Travnik, Banjaluka i Bikać czteroklasowe szkoły ludowe z dokładnym planem naukowym.

Dzisiaj jest 168 takich szkół ludowych.

Ludność muzułmańska nie chciała początkowo posyłać dzieci swoich do tych szkół, ale dziś uczęszcza do nich przeszło 2.600 dzieci muzułmańskich.

Obok tego założono w nowszych czasach nad 1.000 szkół elementarnych mahometańskich, z krajowym językiem, jako wykładowym i liczne szkoły miejskie, średnie, wyższe, techniczne i fachowe. Seminaryów nauczycielskich jest obecnie 3, z tego jedno żeńskie prywatne.

Przymusu szkolnego tu niema.

Z dzieci, będących w wieku szkolnym, uczęszcza do szkół elementarnych 13%.

Prusy.

Rzecz to dawno sprawdzona, że z rozwojem szkół i oświaty maleje liczba przestępstw.

Jako nowy dowód tego niezbitego faktu przytaczamy statystyczno-porównawczy wykaz przestępstw, zebrany przez Pedagogiczne Towarzystwo w Prusach, z którego przekonujemy się, że we wschodnich prowincyach, gdzie przymus szkolny nie tak ściśle bywa przestrzegany, o wiele większą liczbę przestępstw rocznie zauważyć można, aniżeli w prowincyach zachodnich.

Zachodnie Prusy	na 100.000 mieszk.		1926	przestępców
Poznańskie	„	„ „	1783	„
Wschodnie Prusy	„	„ „	1673	„
Szląsk górny	„	„ „	1605	„
Pomorze	„	„ „	1385	„
	przeciwnie:			
Westfalia	„	„ „	1035	„
Hessen Nassau	„	„ „	1006	„
Prowincye nadreń.	„	„ „	964	„
Hohenzollern	„	„ „	751	„

W równym stosunku ubywa także liczba przestępstw przeciw państwu, religii i publicznemu porządkowi.

Zachodnie Prusy	na 100.000 mieszk.		489	przestępców
Poznańskie	„	„ „	322	„
Pomorze	„	„ „	265	„
Szląsk górny	„	„ „	250	„
Wschodnie Prusy	„	„ „	236	„
	przeciwnie:			
Westfalia	„	„ „	178	„
Hanower i Saksonia	„	„ „	170	„
Prowincye nadreń.	„	„ „	160	„
Hohenzollern	„	„ „	103	„

Uwagi godnym jest statecznie od r. 1890 wzmagający się ubytek przestępstw także i w prowincyach wschodnich, zwłaszcza od czasu zreformowania szkół.

Pobory służbowe nauczycieli ludowych niektórych miast pruskich po 10 latach pracy są następujące:

Frankfurt n. Menem (180.000 mieszkańców) 2.040 M., trienium 220 M., najwyższa płaca do jakiej dochodzi nauczyciel 3.580 M. Scharlottenburg (75.000 m.) 1.700 M., tr. 250 M., najw. pł. 3.450 M. Elberfeld (240.000 m.) 1.900 M.- tr. 200 M., najw. pł. 3.300 M. Barmen (240.000 m.) 1.900 M., tr. 200 M., najw. pł. 3.300 M. Hannower (210.000 m.) 1.800 M.,

tr. 200 M., najw. pł. 3.200 M. Düsseldorf (145.000 m) 1.900 M., tr. 200 M., najw. pł. 3.300 M. Kiel (70.000 m.) 1.750 M., tr. 200 M., najw. pł. 3.150 M. Wrocław (335.000 m.) 1.700 M., tr. 200 M., najw. pł. 3.100 M. Poczdam (55.000 m.) 1.600 M., tr. 200 M., najw. pł. 3.000 Marek.

Oprócz tego wszędzie otrzymują nauczyciele dodatek na mieszkanie zastosowany do miejscowości.

Włochy.

Hygieniczne czasopismo szkolne podaje rozporządzenie włoskiego ministra oświaty, na mocy którego nauczyciele mają urządzać wycieczki hygieniczne z uczniami, nie jak dotychczas raz, lecz dwa razy na miesiąc.

Włoskie ministerstwo oświaty osobnem pismem, wystosowanem do Rady szkolnej, przypomina obowiązek troskliwego czuwania nad tem, by naukę gimnastyki w tych zakładach, gdzie nie odpowiada spodziewanym rezultatom, uzupełniono przez wprowadzenie gier gimnastycznych i ćwiczeń rzędowych na wolnem powietrzu, a przy niesprzyjającej pogodzie w miejscach wolnych pod nakryciem.

Francya.

Wzorowy zakład naukowy. Demolins napisawszy dzieło: „O wyższości Anglo-Saksonów“, *) w którem wysławia szkolnictwo angielskie probóje obecnie zaprowadzić na sposób angielski szkołę we Francyi. Ofiarował na ten cel znaczą sumę; resztę zebrał drogą składek. Zakupiono w Normandyi, o 2 godziny drogi od Paryża, osadę les Roches, obejmującą 23 hektary (50 morgów). Tu powstanie zakład naukowy średni nowego typu i internat na wielką skalę. Rok szkolny obejmować będzie 9 miesięcy z trzema miesięcznemi przerwami. Pewna liczba uczniów wysyłana będzie co roku do zakładów wychowawczych Anglii i Niemiec na 3—6 miesięcy dla poznania języka, historyi i obyczajów. Zarząd szkoły ma nadzieję, że przyczyni się to z czasem do złagodzenia niechęci pomiędzy temi narodami a Francyą. Wychowańcy, podczas swego pobytu za granicą, pozotawać będą pod bezpośrednim nadzorem swoich nauczycieli francuskich. Program nauk w nowej szkole rozpada się na trzy oddziały: teoretyczny, praktyczny i artystyczny. Nauki właściwe: języki, historya, matematyka, nauki przyrodnicze, rysunki, rachunkowość, operacye handlowe, wiadomości rolnicze wykładane będą tylko w rannych godzinach. Godziny popołudniowe przeznaczone są na zajęcia praktyczne: ogrodnictwo, uprawa roli, rzeźby, zwiedzanie gospodarstw wzorowych i fabryk, zdejmowanie planu budynków gospodarskich itd. Od godziny $7\frac{1}{2}$ uczniowie oddawać się będą zajęciom artystycznym, muzyce, śpiewowi, sztuce dramatycznej itd. W pierwszych trzech klasach wychowańcy uczyć się mają praktycznie języków: niemieckiego i angielskiego; dopiero od klasy 5-ej zaczyna się nauka języków starożytnych. Wykład nauk przyrodniczych odbywa się na świeżem powietrzu i ma charakter również praktyczny. Kurs niższy obejmuje lat 6; wyższy, specyalny, rodzaj uniwersytetu, ma 4 wydziały 3-letnie. Twórca nowej szkoły pragnie, aby profesorowie byli poniekąd starszymi kolegami swoich wychowanków. Nowa szkoła zostanie otwarta w październiku r. b.

*) Streszczenie tego dzieła, którego dokonał Adam hr. Krasiński, podało „Słowo warszawskie“.

Anglia.

Jako nową metodę wprowadzają obecnie Anglicy naukę rysowania z pamięci. Nauczyciel pokazuje dany przedmiot, opisując go dokładnie, wyjaśnia jego cel i znaczenie, następnie chowa go, uczniowie zaś mają narysować przedmiot ten z pamięci. Metoda ta nie jest nam obcą. Praktykujemy ją też w naszych szkołach, lecz motywem rysunku jest ornament na tablicy narysowany, następnie zasłonięty papierem lub wzór wielkich rozmiarów, (j. n. Hanowerskie) który po okazaniu i objaśnieniu, odwracamy rysunkiem do tablicy.

Saksonia.

Prawdziwie mądre zarządzenie wydało saskie ministerstwo oświaty. Dziewczętom, uczęszczającym do publicznych szkół, nie wolno będzie nosić gorsetów.

Jak wielkie hygieniczne znaczenie ma to rozporządzenie, dość nadmienić, że używanie sznurówki deformuje ciało, organa zaś wewnętrzne, jak: wątroba, żołądek, serce i płuca ulegają z czasem kompletnej defiguracyi.

Próżność kobieca dosięga pod względem utrzymania „figury“ do takich granic, że nawet do ćwiczeń gimnastycznych ubierają się w ten pancerz, chociaż dałby się zastąpić bardzo dobrze serdaczkiem Turczynek. Byłoby wskazanem, iżby szkoły nasze żeńskie poszły dobrowolnie za przykładem Saksonii i nie oczekiwały rozporządzeń władz wyższych w tak doniosłej sprawie — zasłużyłyby sobie tem na wdzięczność społeczeństwa. Związek polskich Tow. sokolich w Austryi zamierza również w tym kierunku rozpocząć swą działalność.

Sprawy Towarzystw nauczycielskich.

Wydział Tow. nauczycieli szkół lud. m. Lwowa uchwalił na posiedzeniu z d. 16. czerwca b. r. wnieść do Rady szk. kraj. przedstawienie z powodu, niezgodnego z brzmieniem ustawy, prezentowania nauczycielek na „dyrektorów“ szkół wydziałowych we Lwowie. Odnośne pismo już wniesiono.

Związek rodzicielski, do którego niestety bardzo mało należy rodziców, a przynajmniej mało się niem rodzice zajmują, wskutek czego cały ciężar, jaki statut wkłada na członków, spada na tych nawet nauczycieli, którzy do „Związku“ nie należą, urządziło właśnie przy pomocy wielu tych, do „Związku“ nie należących nauczycieli, w dniu 28. czerwca b. r. festyn na placu powystawowym, z którego dochód niestety wynosił zaledwie około 300 zł.

Krajowa spółka wytwórczo-handlowa przyborów szkolnych powstała we Lwowie za inicyatywą i staraniem p. Mikołaja Budzanowskiego, nauczyciela szkoły im. Piramowicza, który dla zrealizowania podjętej myśli rozwinął niezmiernie wiele woli, zapału i pracy. Zasługuje on, abyśmy to podnieśli publicznie, tem bardziej, gdy się zważy, że zabiegi, pomimo tak wielce u nas rozwiniętej apatyi i braku zaufania w własne siły, doprowadziły już do pewnych rezultatów. Spółka została już zarejestrowaną w sądzie handlowym; liczy do 500 członków z udziałami pojedynczymi (10 zł.) i większymi i odbyła zgromadzenie, na którem wybrano Radę nadzorczą i komisyę kontrolującą.

Celem spółki jest: 1) wyrób i sprzedaż przyborów szkolnych i książek na rachunek własny lub komisowy; 2) wydawnictwo podręczników i prac fachowych; 3) popieranie członków spółki w zakresie produkcyi wszelkiego rodzaju przyborów szkolnych, zasilanie ich kredytem i pośredniczenie w sprzedaży i rozpowszechnianiu ich wyrobów.

Jeżeli się zważy, że Galicya wydaje rocznie na przybory szkolne (papier, zeszyty, pióra, atrament, ołówki i t. p.) przeszło 2 miliony zł., które przechodzą w cudze ręce, gdyż wszystkie te przedmioty sprowadzają kupcy nasi z zagranicy, to możemy przyznać, że myśl wyrugowania obcego wyrobu i zastąpienia go swoim, zasługuje na szczere i silne poparcie ogółu.

W szczególności nauczycielstwo mogłoby tu w tym kierunku przysporzyć nowemu krajowemu przemysłowi wielkie dochody, jeśliby tylko solidarnie usiłowania Towarzystwa poparło.

KRONIKA.

Sprostowanie. W nr. poprzednim czasopisma naszego w artykule: „Dziesięciolecie korpusów wakacyjnych“ pominęliśmy przypadkowo nazwisko p. Juliusza Gutkowskiego, który również w r. 1889 pełnił funkcye kierownika korpusów; także liczbę korpusistów z owego roku podaliśmy mylnie, gdyż dosięgła cyfry 338 uczniów.

Ze statystyki nieszczęść. Następujące statystyczne zestawienie niechaj posłuży rodzicom za poważną przestrogę do troskliwego czuwania nad dziećmi. „Germania“ podaje, że w roku 1897 wynosiła w Prusiech liczba śmiertelnie nieszczęśliwych wypadków u dzieci do 15 lat 3626. Między temi było 2315 chłopców i 1311 dziewcząt. Niżej pięciu lat było 1245 chłopców, a 926 dziewcząt. Co się tyczy rodzaju wypadków, to utonęło 1381 (316 w kąpieli, prawie wyłącznie w miejscach zabronionych). popalonych 742, przejechanych 418, z upadku zginęło 330, uduszonych 304 (109 w dymie lub gazie), 61 w łóżku, 11 uduszonych we śnie przez matki, 56 uduszonych wskutek połkniętych przedmiotów (między temi znajdowało się 12 wypadków połknięcia smoczków do ssania), ubitych 768, zatrutych 78, w inny sposób utraciło życie 205. Z tych zastrzelonych było 44 dzieci, częścią z własnej winy przy zabawie bronią palną, częścią przez opieszałość innych osób; wskutek ukąszenia owadów umarło 16 dzieci, wskutek ukąszenia od wściekłych psów troje, od ukąszenia przez węże dwoje, wskutek uderzenia, potrącenia lub ukąszenia od innych zwierząt dwoje. Zamarło dwoje dzieci, od uderzenia pioruna zginęło 23, na udar słoneczny 15, z głodu zginął jeden chłopiec, który zabłąkał się w lesie.

Pieprzna metoda karania. Z Nowego Yorku donoszą, że pewna młoda nauczycielka przy szkole chłopców w Empire City, wprowadziła od pewnego czasu oryginalny środek kary. Ażeby uczniów odzwyczaić od gadatliwości podczas nauki, posypuje Miss Commery każdemu małemu przestępcy, schwytanemu na gorącym uczynku, oznaczoną dozę pieprzu Cayenne na język. Przed niedawnym czasem zdarzyło się mądrej wychowawczyni, że zaaplikowała ośmioletniemu Horacemu Tripp, synowi radnego z Long Island, znaczniejszą ilość tego piekącego korzenia czerwonego, co mogło nawet przyprawić o śmierć biedne dziecko. Rodzice pokrzywdzonego chłopca zwrócili się do władzy szkolnej i starają się o usunięcie Miss Commery z zajmowanego urzędu. Energiczna nauczycielka twierdzi jednak, że musiała chwycić się jakiegoś innego środka kary, albowiem od czasu ustawą wzbronionej kary cielesnej, nie można było rady dać sobie z chłopcami i dopiero po zastosowaniu pieprznej kary, mogła zmusić swych wychowanków do posłuszeństwa. Przyznała jednak, że małemu Trippowi, przez pomyłkę porcyę wymierzyła za wielką.

Etykieta szkolna. P. Wincenty Lutosławski, znany autor wydanego po angielsku dzieła „Początki i rozwój logiki Platona“ oraz twórca tak zwanej „stylometryi“ czyli metody określającej chronologię utworów danego pisarza na podstawie używanych przez niego zwrotów stylistycznych, ogłasza w „Ateneum“ wrażenia swe z podróży, odbytej po Hiszpanii p. t. „Wędrówki Iberyjskie“. Autor zaznacza, między innemi, niezwykłą uprzejmość Hiszpanów, która objawia się częstokroć w formie dość oryginalnej. N. p. kiedy autor zwiedzał uniwersytet w Madrycie, trafił na egzamina. Profesor, chcąc mu okazać najwyższą uprzejmość, prosił gościa, aby go zastąpił w egzaminowaniu studentów. Autor, świadomy obyczajów hiszpańskich, propozycyi tej nie przyjął, a profesor nie nalegał. W szkołach ludowych etykieta towarzyska (tratado de urbanita) wykładaną jest na równi z katechizmem. W ogóle nigdzie podręczniki savoir vivre'u nie są tak rozpowszechnione, jak w Hiszpanii.

Deputacya nauczycieli złożyła w dniu 30. czerwca b. r. nowo wybranemu prezydentowi dr. Godzimirowi Małachowskiemu i wiceprezydentowi p. Michałowi Michalskiemu życzenia w imieniu nauczycieli i Tow. naucz. szk. ludowych. W odpowiedzi zapewnili panowie prezydenci, że sprawa oświaty należy do najważniejszych czynności Rady miasta i, że nauczyciele mogą ze spokojem oczekiwać z ich strony najprzychylniejszego poparcia przy regulacyi płac.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie, Lindego 8.